№ 29. Dąbrowa Górnicza, Sobota 29-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 28 stycznia.

Pochwała pułku polskiego.

Rozbrajanie Czarnogórców u kresu.

Pomyślne boje na wszystkich frontach.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Pod Toporowcem na granicy bessarabskiej oddziały środkowo-galicyjskiego pułku piechoty Nr. 10 (przemyskiego) zaatakowały dzisiaj rano przedpola rosyjskie, zdobyły je w walce zblizka, zasypały rowy rosyjskie i wzięły wielką część załogi do niewoli. Pozatem nic nowego.

Na froncie włoskim.

Pomijając zwyczajne walki artyleryi i mniejsze przedsięwzięcia, dzień wczorajszy minął bez zdarzeń szczególniejszych.

W Czarnogórze.

Wojska nasze obsadziły już także okolicę Gusinja, nie napotykając nigdzie na opór. Rozbrojenie wojska czarnogórskiego zbliża się już do końca. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

W odcinku frontu Neuville ataki francuskie na granaty ręczne odparliśmy z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Zdobycz z 26 stycznia wzrosła o 4 karabiny maszynowe.

W odwet za wielokrotne ostrzeliwanie przez Francuzów miejscowości naszych pozafrontowych odpowiedzieliśmy ostrzeliwaniem Reims.

O nocnym ataku latawców nieprzyjacielskich na wolne miasto Freiburg nie przyszły jeszcze zupełne wiadomości.

Pogrom latawców angielskich.

Wbrew cyfrom, podanym w angielskiej izbie posłów na temat walk napowietrznych, stwierdzamy, że od 1 października r. 1915 na froncie zachodnim zostało zniszczonych razem 16 niemieckich, **a 63 latawców angielskich.**

Na wschodzie.

Po obu stronach miejscowości Widze (na południe od Dynaburga) jakoteż między Stochodem a Styrem odbywały się mniejsze utarczki, przyczem wzięliśmy jeńca i zdobyliśmy sporo materyału.

Ku Adryatykowi przez Albanię.

LUGANO 28 stycznia. (T. B. K.). Dzienniki włoskie donoszą, że wojska bułgarskie od Elbassanu i jeziora Ochridy przybyły do Berat, a wojska austro węgierskie po obsadzeniu Alessio w drodze do Draczu (Durazzo) dotarły do rzeki Ismi.

Toast cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 28 stycznia. (T. B. K.). Na wczorajszym obiedzie galowym z okazyi urodzin cesarza Wilhelma cesarz Franciszek Józef wypowiedział następujący toast: Wspominam dzisiaj w sposób niezwykle serdeczny Jego Cesarską Mość cesarza niemieckiego i króla pruskiego, mojego kochanego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca w narzuconej nam zuchwale wojnie, którą prowadzimy wspólnie w ścisłem braterstwie broni. Na polach walki zaszły od roku wielkie wypadki, możemy z zadowoleniem i dumą spoglądać na dotychczasowe rezultaty militarne. Ożywiony najlepszą nadzieją i przeniknięty uczuciem niezmiennej przyjaźni dla J.C.M. cesarza i króla, z sercem głęboko wzruszonem biorę udział w dzisiejszem święcie urodzin i wyrażam najgorętsze życzenia na j go dalsze powodzenie i na zwycięstwo naszej sprawiedliwej sprawy. Jego Cesarska Mość cesarz niemiecki i król pruski niech żyje!

Nagła śmierć bar. Schönaicha.

WIEDEŃ 28 stycznia (T. B. K.). Dzisiaj popołudniu jen. piechoty bar. Schönaich uległ nagle atakowi apopleksyi.

Zadania szkolnictwa polskiego.

Polacy są podobno papugą narodów. Mniej cenią i szanują rzeczy własne, natomiast z zamiłowaniem odnoszą się do wszystkiego, co trąci obczyzną. Nie chodzi tu o poszukiwanie lepszych wzorów, o zapoznawanie się z korzystnemi doświadczeniami innych ludów, któreby można zaszczepić na ojczystym gruncie — nie, najpowszechniej wchodzi tu w grę dążność pospolita: ciekawość nowości bez względu na jej pożyteczność, ot tak — dla przyjemności poznania i zdawkowego pokazania się czemś większem wśród swoich, swoim wśród obcych.

Właściwość ta, tkwiąca głębiej w charakterze narodowym, praktycznie objawia się w dążności do opanowywania języków obcych, umożliwiających względnie ułatwiających ową bezcelową w istocie wędrówkę po świecie, wędrówkę dla jednych, co środkami rozporządzają, faktyczną, dla innych odbywaną choćby w wyobraźni. Przeszliśmy, na równi zresztą z Europą całą, okres panowania języka łacińskiego, jako języka kultury światowej, ale nie wyszliśmy z niego, jak to uczyniły inne narody, do ostatnich niemal dni Rzeczypospolitej. Utrzymując więc ten język w skażonej formie w praktyce publicznego życia szlacheckiego, przejmowaliśmy nadto w idących po sobie fazach język wybijającej się w danym czasie kultury narodowej Zachodu — włoski, a potem francuski. Włoszczyzna dawno już przeminęła, z francuszczyzną jednak do dziś spotkać się możemy jako językiem życia codziennego, choćby traktowanym pomocniczo, w wielu jeszcze kołach społeczeństwa polskiego.

Nie zanikła do dnia dzisiejszego skłonność do przenoszenia nad własne rzeczy obcych — nowych atoli bożków językowych dziś nie posiadamy. Może to demokratyzacyi życia polskiego przypisać, może dokonywanym na nasz język rodzimy zamachom, — dość na tem, że wzmógł się szacunek dla mowy polskiej. Nie można jednak zapominać o ujemnych skutkach, jakie opisana powyżej praktyka wyrządziła naszej kulturze narodowej i społecznej, nie należy zapominać dlatego, że z ujemnemi tego stanu następstwami walkę stanowczą dziś prowadzić trzeba. Po przez szkołę, mniejsza z tem: czy szkołę właściwą czy nauczanie domowe, sączyła się ta trucizna, niweczącą wartość i jednolitość typu kulturalnego polskiego, po przez szkołę też muszą uledz naprawie wyrządzone szkody. Celem musi tu być interes narodowy, polegający na wychowaniu świadomej swej polskości młodzieży, przesłanką racya pedagogiczna.

W nauczaniu początkowem cel wychowania może być w naszych warunkach osiągnięty przy najwyższem napięciu sił i energii nauczycielskiej. Zaniedbania wieków całych, a przedewszystkiem ostatniego stulecia, zaniedbania, wynikające z winy niezależnych od nas czynników, spoczywają ciężarem całym na obecnem pokoleniu. Zastraszający wprost procent analfabetyzmu jest wymownym dowodem ogólnego stanu oświaty, a więc i świadomości narodowej: kulturalnej, społecznej czy politycznej. Wpływ domowego wychowania w takich warunkach jest częściej, rzec można, ujemny, a stąd wynikają nadzwyczajne wprost obowiązki szkoły. Szkoła musi prowadzić nietylko pozytywną pracę wychowawczą, ale nadto przeciwdziałać niejednokrotnie wpływom domu, względnie przez uczniów oddziaływać na rodziny; spotykamy się też częstokroć z usiłowaniami szkół tworzenia wypożyczalni książek dla dzieci szkolnych, których pośrednim przeznaczeniem jest urabianie przez czytelnictwo w domu atmosfery otoczenia domowego, podnoszenie jej do poziomu, panującego w szkole.

Aby zadania swoje spełnić, szkoła skrupulatną uwagę zwracać musi na takie ułożenie programu nauczania, żeby każda chwila czasu była najkorzystniej wyzyskana. Niema tu miejsca na żadne dodatki, na żadne przymieszki w postaci zbytkownych wiadomości o rzeczach obcych.

Jeśli szkoły krajów i narodów praworządnych mogą sobie pozwolić czasami na urozmaicenie nauki, szkoła polska dziś marzyć nawet o tem nie ma prawa, ponieważ ucierpiećby na tem musiało pierwszorzędne jej zadanie: wpojenie w wychowanków wiadomości i zasad obywatelskich. Program zajęć szkolnych zaledwie pomieścić zdoła naukę pierwiastków wszelkiej oświaty, czytania i pisania, zasad mowy ojczystej, wiadomości o kraju, jego naturze, mieszkańcach, ich życiu teraźniejszem i przeszłem, oraz zadania wychowania moralnego i fizycznego.

Przy słabem rozpowszechnieniu szkolnictwa początkowego, niedostatecznem ich uposażeniu, przy przepełnieniu zwłaszcza szkół elementarnych, ciężar i ogrom pracy zdaje się zdwajać co najmniej. Gdy praca jednego nauczyciela poświęcona jest dwudziestu lub trzydziestu wychowankom, rzecz jasna, będzie ona w skutku wychowawczym dwukrotnie wydajniejszą od pracy w klasie, złożonej z pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu uczniów. Stan rzeczy nie da się polepszyć w szybkiem tempie: na pomnożenie ilości szkół i sił nauczycielskich trzeba będzie poczekać jeszcze; i czasu i środków obfitych na to potrzeba. Tem silniej przeto brzmieć musi głos, nawołujący do skupienia programu około rzeczy zasadniczych i polskich i takiego wdrożenia umysłowości młodego pokolenia w rozumienie i przywiązanie względem polskości, aby do przeżytków wreszcie módz zaliczyć gorzki wyrzut Pola: — cudze chwalicie, swego nie znacie!

Tadeusz Kupczyński.

Cześć!...

Piękne chwile, które są za nami, mają tę właściwość twórczą, że wracamy do nich i przeżywamy je myślą i wewnętrznem, powtórnem oglądaniem. Jest to niewątpliwie rozkosz najwybredniejszego gatunku, jest to przytem ciągłe pomnażanie skarbu wewnętrznego i źródło siły. Im kto więcej ma w pamiętniku swego życia chwil wzniosłych, tem silniej będzie w nim pulsowało pragnienie piękna dla siebie i dla otoczenia.

Niejeden piękny moment mają za sobą uczestnicy obchodu Styczniowego w Dąbrowie. Kto widział pośród wieńca szarych postaci legionistów, białe włosy weteranów, kto słyszał te polskie rozmowy i wspomnienia, krążące z ust do ust i z serc do serc w tej Dąbrowie, gdzie niedawno tak (aczkolwiek tak dawno) carował jeszcze naród Murawiewów, Bergów, Milutinów, ten ze zdumieniem stwierdzić musi, iż zaszła głęboka zmiana przez te dwa ostatnie lata. Możemy teraz swobodnie wdychać w siebie i szerzyć atmosferę polskości, możemy nasycić powietrze płodnem tchnieniem odradzającego się narodu, odradzającego się ciałem i duchem. Ze słów, z twarzy, ze wspomnień weteranów płynie wieść o dawnym wysiłku odrodzenia fizycznego, który teraz podaje rękę nowym zastępom bohaterów, będących ścięgnem i mięśniem, kośćcem organizmu polskiego. Zasię niby promieniami ducha, ożywającego w Polsce, otoczył obie te gromadki: żołnierzy polskich dzisiejszych i żołnierzy—powstańców — jasny książę Kościoła.

Gdy mu na bankiecie wydało się, że legioniści znaleźli się na „szarym końcu“ (bo przecie każdy siadał, gdzie chciał) zaraz użalił się nad nimi i wszedł pomiędzy nich, uważając, że obok weteranów najdostojniejsi to dzisiaj goście... Niczem jest purpura, tytuł, pieniądz, piękne ubranie wobec tych najbogatszych, bo miłością narodu udarowanych i osłonionych rycerzy. I poszedł biskup między szare mundury strzeleckie, biesiadował z żołnierzami i całował ich... dziwnem rozrzewnieniem napełniając dusze wszystkich obecnych. Ten gest najwyższego między nami godnością, to jedna z tych chwil pięknych, które padają niby klejnot drogocenny w skarbiec ducha.

Drugi raz, to gdy biskup wchodził na salę przed rozpoczęciem koncertu. Sala, grająca bujną pięknością kolorów i znaków polskich, pełna była słuchaczy, gdy wchodził ks. biskup Bandurski... Ledwie go ujrzano, wszyscy zerwali się z miejsc i sala zagrzmiała okrzykiem powitalnym, jakim wita się żołnierza Sprawy: Cześć!

Krótkie, radosne, pełne uniesienia: Cześć! Chociaż nikt tego nie powiedział, słyszałeś w tym okrzyku: Cześć Ci za to, biskupie polski, iżeś poszedł z narodem w chwili najcięższej! Cześć ci za to, biskupie polski, iżeś był mocen narazić się na piekło potwary, a obelgi złych były ci wiatrem, który wieje krótko i zacicha! Cześć ci za to, iż ty, którego okrywa purpura Kościoła, rozciągnąłeś ją ze swej świątobliwości na wszystkie pułki i brygady młodej armii polskiej! Cześć ci, żeś tarczą swej purpury kościelnej osłonił przed pociskami nędzników wzniosłe postacie naszych rycerzy, gdy oni w polu, w trudzie krwawym i w męce znojnej, w ranach i mozołach niesłychanych nie mieli możności ani sposobu odbijać pocisków jadowitych. Cześć Ci i Sława biskupie polski! Dzięki, żeś był z nami od początku, wiemy, iż nie opuścisz nas do końca. Cześć ci, biskupie polski, polski z matki, z wiary, z odwagi, piękna i czynu!

Taki to blask dusz rozentuzyazmowanych aureolą czci otoczył duchowego rycerza Polski—ubiegłej niedzieli w Dąbrowie. Z tego blasku i promienistej tęczy czerpać będziemy, gdy duchy ciemności sykami swymi zechcą zagłuszyć Prawdę i Sprawę!

Zysław.

Echa Zagłębia.

Uczczenie pamięci Św. Królowej Jadwigi Ks. Piotra Skargi i Króla Jana Sobieskiego.

Już w roku 1910 z okazyi obchodu 500-nej rocznicy Grunwaldu Najdostojniejszy ks. Biskup Bandurski podniósł kwestyę wznowienia u Stolicy Apostolskiej procesu kanonizacyjnego świątobliwej naszej królowej Jadwigi, niegdyś przez naród polski wszczętego i dotąd niedokończonego.

Ze wszystkich stron zaczęto przesyłać na ręcę Najdostojniejszego Inicjatora dowody piśmienne nowych łask, otrzymanych od Pana Boga za przyczyną królowej Jadwigi i różne legendy pobożne, dotyczące Jej świątobliwego życia. Wówczas nasza Dąbrowa posłała prośbę, podpisaną przez 9,000 osób o przyspieszenie kanonizacyi uwielbianej przez cały naród królowej. W prośbie tej podnieśliśmy prześliczne podanie okolicznego ludu, które jak nić złota wiąże wieki ubiegłe z obecnymi czasami i przypomina ową wielką postać Świętej niewiasty, Polki na tronie, Matki ludu. Podanie to opowiada, że okolica Dąbrowy pokryta była lasami i błotami, ponad któremi wznosiła się góra Gołonogska, z białą na szczycie kapliczką. Przy tej kapliczce mieszkał tajemniczy pustelnik. Według jednych, jako pokutujący grzesznik, według drugich jako pokorny sługa Boży, — chodził zawsze boso, więc nazywano go Gołonogiem.

Sława jego doszła do Krakowa. Dowiedziawszy się o tem królowa Jadwiga, przybyła tu z nielicznym swym dworem, i jakąś część podróży odbyła pieszo i boso. Pod górą było kilka chat wieśniaczych, zamieszkałych przez biedaków. Królowa ich odwiedziła, a pocieszając w biedzie zapewniła, że w całej okolicy tej ziemi są nieprzebrane skarby, które wystarczą na wyżywienie milionów ludzi, potrzeba tylko zabrać się szczerze do pracy nad wydobyciem tych skarbów. Po tych słowach królowa przeżegnała okolicę, a lud zachęcony wziął się do karczowania zarośli i osuszania błota i w krótkim czasie wyrobił urodzajne pola, a następnie dokopano się rudy żelaznej i bogatych pokładów węgla. Tak więc sprawdziła się przepowiednia królowej Jadwigi. Zagłębie żywi i okrywa miliony swoich i obcych.

Druga legenda opowiada, że gdzie królowa chodziła po górze, wyrosły fiołki, których ludzie w różnych chorobach na lekarstwa używali. O tem obszernie pisała p. Zofia Bukowiecka w swoich przepięknych utworach ludowych.

Dla uczczenia pamięci Św. królowej i wyproszenia za Jej przyczyną u Pana Boga pomocy w tych ciężkich czasach, ulicę prowadzącą do Gołonoga, nazywaną dotąd Traktową, Rada Gminna protokołem z dnia 18 stycznia przemieniła na ulicę Królowej Jadwigi. Nadto umieszczono piękną kamienną figurę w ścianie ochronki od strony kościoła napisem pod figurą „Świątobliwej Królowej Jadwidze, Apostołce Litwy i Rusi, Opiekunce ubogiego ludu, ur. 1362 r. zm. 1399 — na pamiątkę 500 letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, obchodzonej w tym kościele 1910 r“.

Prócz tego Rada Gminna, protoko-

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie“.

26. Dwie rocznice.

W wieczór dnia pamiątki Styczniowego powstania czytałem prosty i skromny opis, jak w 1913 roku obchodzono w jednej ze znaczniejszych na ziemiach polskich miejscowości tę pamiętną i drogą każdemu Polakowi rocznicę.*)

„W dniu tym odprawione zostało nabożeństwo w katedrze przez uproszonego księdza, który długo się wahał, jednak nie mógł tego młodzieży odmówić.

Zdecydował się o piątej rano, stawiając warunki, aby się to odbyło cichutko, spokojnie i bez śpiewu pieśni narodowych.

Na nabożeństwie jak na ranną porę, było osób dosyć, przeważnie młodzież.

Nastrój był bardzo poważny, uroczysty i nader smutny. Wszyscy modlili się w wielkiem skupieniu, błagając zapewne Boga o lepszą dolę dla Polski.

Wychodziliśmy z kościoła, zaledwie dniało, jednak spotykało się ciągle osobników w carskich mundurach i cywilnych, obserwujących tych wszystkich „niebłagonadiożnych“.

Z kościoła młodzież skierowała się na cmentarz, na grób księdza Ściegiennego, gdzie po uczczeniu bohatera i złożeniu wieńca z napisami, jak na te czasy zbyt może śmiałymi, zaczęli grupami wychodzić.

Przed bramą cmentarną czekała ich niezbyt miła i nieoczekiwana niespodzianka w postaci policmajstra Slizykowa i całej sfory żandarmów, którzy, pochwyciwszy w swe szpony zdobycz, poprowadzili na policyę.

Aresztowani byli to sami uczniowie klas wyższych.

Syn mój został jeszcze na cmentarzu z kolegami i pensyonarkami, ale mu później aresztowani koledzy opowiadali, że po przesiedzeniu paru godzin zostali wezwani przed oblicze policmajstra.

Kiedy weszli, ujrzeli na środku ustawioną ławę i z dwóch stron stojących dwóch kozaków z nahajkami. Przez chwilę panowała cisza, mierzyli się nawzajem oczami, a kiedy czynownik zauważył, że dał im już dostateczny przedsmak tego, co ich spotkać mogło, wskazał ręką na ławę, mówiąc:

— Gospoda sadities!

Wtedy połapisywał ich imiona i nazwiska, gdzie mieszkają—i zostali wypuszczeni.

A w krótkim czasie rozpoczęły się wszędzie rewizye.

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

W wielkiem to„ mieście było.

W mieście, co zjazdy królów pamiętało i złotemi w dziejach pisało się literami.

Mroźny styczniowy dzień, zimnymi podmuchami wiał w udekorowane polskiemi chorągwiami ulice.

W stronę prastarej katedry nieprzerwane ciągnęły tłumy.

I kościół pełen i ogromny plac przed świątynią napełniony, ale ludzie napływają ciągle dalej i dalej bez przerwy.

W pontyfikalne przybrany szaty, dostojnem otoczony duchowieństwem, odprawiał modły biskup.

Środek kościoła, nawę zajmowało wojsko. Ono, ukochane nasze polskie wojsko — ono, co po tych z listopada i stycznia odziedziczyło gorące umiłowanie i ducha ofiarnego.

Ławy przy ołtarzu zajęła generalicya.

Młódź to była!

Mało, że nie dzieciaki!

Ale akselbanty i krzyże, które piersi ich zdobiły, nie gładkiemi słowy, nie służbą w przedpokojach możnych zdobyte zostały, jeno wywalczone tam, gdzie potokami lała się krew, gdzie olbrzymy w strasznych zmaganiach starały się wyrwać sobie wzajemnie upragnione zwycięstwo.

Do nich, do tych ukochanych biegły z tłumu umiłowane spojrzenia, bo oni to, a nie kto inny solą dziś byli ziemi, oni to, a nie kto inny, spełnić mieli wielki sen wiekowy, oni to, a nie kto inny wybić mieli to, o czem ojce i dziady marzyli.

A z przepełnionego kościoła, z miasta i ulic koło katedry płynęło w niebo olbrzymie:

— „Boże, ojcze, Twoje dzieci“.

— — — — — — — — —

Skończyła się msza św.

Ugięły się głowy przed błogosławiącą biskupią dłonią.

Z dźwiękiem ostróg, pobrzękiem szablic, ulicą tłumu szli „oni“, a życzliwe prądy przelewały się z serc tłumu w gorące ich serca.

Szli pierwsi, jak pierwsi w boju byli.

A za nimi kapłani.

Za kapłanami lud.

Szli wszyscy na mogiły powstańców.

Na te same mogiły, na które nie tak dawno skradali się ukradkiem z wieńcami pod płaszczem—skradali, tając swą bytność nieledwie jeden przed drugim.

A z nad mogiły, przedziwnie kwiatami ubranej, przemówił jeden z nich.

Chorąży —

z błyskawicą w oczach — prostem żołnierskiem słowem na ustach.

—„Cześć Wam oddajem! Nie w pustej pieśni, nie w czczym pochodziel Cześć Wam oddajem, oddajem wam siebie w idei, której wy służyliście. Idziemy spełnić obowiązek! Wierni przez was przekazanym tradycyom! Jeżeli zginąć przyjdzie, zginiemy, ale wolni!“

A w miarę płomiennych słów—cicho, bez rozgłosu odrywały się grupy młodzieży i starszych, spieszyły z dziwnie skupioną twarzą na jedną z bocznych ulic.

Tam zatrzymali się przed kamienicą, na której skromny widniał napis:

„Oficer werbunkowy Legionów“.

— — — — — — — — —

Tłoczono się.

I starsi i młodzi! Kto jeno jakąkolwiek czuł w sobie moc i siłę, spieszył, by uczcić poległych.

Spieszyli wszyscy, bo każdy czuł i rozumiał, że czas przestać politykować i na obce oglądać się pomoce, bo czuł, że nadeszła wymarzona, wyśniona chwila orężnej rozprawy.

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Zbudziłem się.

Ulicą, jak zwykle, szli ciepło, dostatnio ubrani, dobrze odżywieni panowie.

Spełnili obowiązek wobec ojczyzny —wracali z przedstawienia Styczniowego.

Tu i owdzie przewinął się smukły jak dębczak młodzieniec w studenckim szynelu moskiewskim i czapicy rosyjskiej.

A na biurku mem leżał 21 numer „Gazety Polskiej“ z dokumentem niewoli — historycznym listem jednego z książąt kościoła, który obcy narodowi, Moskal z duszy, nie wahał się tego, cośmy od dziecka czcić przywykli, nazwać bezkarnie „małoznaczącym wypadkiem, rozdmuchanym do niezwykłych rozmiarów“.

Smutne przebudzenie — ciężki powrót do rzeczywistości.

*) Prawdziwy opis matki jednego z uczestników tego obchodu, pomieszczony w num. 31 „Ziemi Lubelskiej“ (z r. 1916).

łem jak wyżej: ulicę Szosową, od starej oberży, aż do Huty Bankowej przemieniła na ulicę króla Jana Sobieskiego, dla przypomnienia, że tędy szedł król Jan Sobieski na obronę Wiednia, obleganego przez Turków 1683 roku. Tą samą drogą szli nasi legioniści ze Sławkowa do Noworadomska 21 lutego 1815 r., a ludność życzyła im zwycięstwa, jakiem się wsławił król Sobieski ze swoją drużyną. Wypadałoby którą z ulic, np. prowadzącą do kolei, nazwać ulicą Legionistów.

Uczczonym także został ks. Piotr Skarga piękną kamienną figurą, umieszczoną w niszy, zrobionej w ścianie ochronki od strony kościoła z napisem pod figurą: „Świątobliwemu księdzu Piotrowi Skardze, Prorokowi narodu Polskiego, Opiekunowi sierot, ur. 1532 r. zm. 1612 — na uczczenie 300-letniej rocznicy Jego śmierci, obchodzonej w tym kościele 1912 r.“ Cel postawienia tej figury był ten, abyśmy sobie przypominali kazania Skargi, nawołujące do pokuty, do serdecznego ukochania czynem miłej matki Ojczyzny, do wierności Św. katolickiej wierze, do zgody i miłości braterskiej, o której mówił ten Prorok natchniony: „Żadne najsilniejsze mury forteczne nie zdołają tak skutecznie bronić ukochanej ojczyzny, jak zgoda i jedność w narodzie“. X.

KRONIKA.

Od Administracyi. Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne uiszczenie prenumeraty na miesiąc luty. Zwracamy uwagę, że w czasach dzisiejszych musimy płacić gotówką zaraz, musimy też prosić o to samo naszych szanownych odbiorców.

Jeńcy Polacy w Niemczech. Na łamach „Wiarusa Polskiego“ ks. Bertym z Essen zamieszcza dłuższy artykuł o jeńcach Polakach, wziętych do niewoli niemieckiej. Opiece duchownej ks. Bertyma powierzonych jest 2368 żołnierzy, w tem 18 oficerów, rozrzuconych w 30 barakach dla jeńców. Ks. Bertym cieszy się, iż jeńcy polscy garną się chętnie do spowiedzi i wypełniają praktyki religijne, w przeciwstawieniu do jeńców francuskich, którzy niejednokrotnie oświadczają, iż w Boga nie wierzą. Dla jeńców nadesłały pieniądze, książki, ubrania komitety polskie z Berlina, z Poznania i z Szwajcaryi.

Przyznać muszę, konstatuje duszpasterz przy końcu artykułu, że rząd niemiecki wszędzie dobrze z jeńcami obchodzi się, że ich położenie jest znośne, że zaś i polscy jeńcy tak wzorowo się zachowują, iż z nich wszędzie najbardziej ludzie są zadowoleni! Wśród jeńców znajduje się dużo Polaków z pułków syberyjskich.

Kartka z męczeństwa kleru powstańczego i zakonników pod berłem carskiem. Dn. 9 b. m. ostatni zakonnik reguły Św. Dominika w Królestwie O. Gabryel Switalski umarł w słynnym klasztorze w Gidłach, w ziemi Sieradzkiej. Po r. 1863 rząd rosyjski mściwą ręką ścigał zakony i zakonników polskich, przypisując im i słusznie znaczny wpływ na powstanie Styczniowe. 109 klasztorów zostało przez Berga zniesionych, a braciszkowie przepędzeni. Los ten spotkał i młodego wówczas ks. Switalskiego. 3 grudnia 1865 r., w pierwszą niedzielę adwentu, wpadło żołdactwo moskiewskie do klasztoru i wywlokło z cichych celek zakonnych 40 Dominikanów. Licho odzianych na drabiniaste powsadzano wozy i tak podczas 32 stopniowego mrozu wieziono ich do Gidel, mil kilkadziesiąt od Warszawy odległej wioszczyny. Po drodze spotykali Dominikanie warszawscy innych zakonników, temuż co oni uległych losowi. Śród tych nieszczęśliwych wygnańców był i O. Gabryel. Do gidelskiego klasztoru skoro przybyli Ojcowie, w którym na 12 zakonników było miejsce—ujrzeli się w liczbie 70.

W Gidłach pozostał O. Świtalski aż do końca, t. j. przez lat 50, pośród wymierającej braci klasztornej „przy każdym bracie sam jakoby umierając z bólu“. Ostatnim, który mu najdłużej towarzyszył, był brat Szymon, zmarły w r. 1912. Temu zamknąwszy oczy powiedział O. Switalski: „A kto mnie oczy zamknie, i „Salve“ do snu wieczornego zanuci, skoro jam tu Dominikanin ostatni?“ Z żałości, sam w klasztorze gidelskim, popadł O. Switalski w chorobę bezsenności. Na pierwszą niedzielę maja roku bieżącego, skoro już Moskal uciekł, gotował się O. Switalski do wielkiej uroczystości. W tym dniu bowiem 400-nia rocznica od odnalezienia cudownej statuetki Niepokalanej Dziewicy przez Jana Czeczka, 300 lat od wprowadzenia do Gidel OO. Dominikanów, zaś od założenia zakonu kaznodziejskiego upływa lat 700.

Rocznicy tej O. Gabryel Switalski nie doczekał, ale natomiast tuż przed śmiercią patrzył na zmykanie okrutnych prześladowców, co akurat 50 lat temu, pragnąc z korzeniami z ziem polskich wyrwać polskość, braci zmarłego pędzili jednych na Sybir, innych kuli w kajdany, innych wieszali. Popi szyzmatyccy ucieki z Moskalem — miejsce ich zwolna zajmują zakonnicy, wracając dzisiaj do swych siedzib.

Stapiński ogłasza w sprawie pogłosek o swojem wstąpieniu do Koła dłuższy artykuł, który kończy w następujący sposób:

„Z tych choćby najogólniejszych przyczyn wyjaśnia się, dlaczego posłowie P. S. L., do których mam zaszczyt należeć, byli są przeciwni wstąpieniu do wiedeńskiego „Koła polskiego“ i dlatego w żadnych rokowaniach dotychczas nie uczestniczyli i na przyszłość nie chcą uczestniczyć. Gdyby „Koło polskie“ dało inicyatywę do zwołania wszystkich posłów polskich z sejmu lwowskiego i parlamentu wiedeńskiego dla omówienia położenia narodowego w tej dzielnicy Polski, to w takiem zgromadzeniu chętnie udział weźmie nasza grupa posłów P. S. L. Bo jest spraw piekących dużo do omówienia, a możeby się przecie nieco to i owo zmieniło“. (Naprzód).

Cesarz Wilhelm i car. „Nordd. Allg. Ztg.“ publikuje dłuższy artykuł z okazyi upadku Czarnogóry, obejmujący historyę wpływów rosyjskich na Bałkanie i aspiracyi Sazonowa, aby złączyć Serbię z Czarnogórą i wygrać ją przeciw Austryi. Artykuł podnosi, jak przyjaźnie zachowywały się Niemcy wobec Rosyi w czasie wojny z Japonią i po pokoju w Portsmouth; od cara zależało wtedy przyjąć wyciągniętą dłoń cesarza Wilhelma. Dalej przypomina pismo, że właśnie w r. 1905 ces. Wilhelm w czasie rewolucyi w Rosyi zwracał uwagę cara na niebezpieczeństwa dla dynastyi, jeżeli sprzeciwi się żądaniu ludów stworzenia parlamentu, a wreszcie podnosi znaną akcyę cesarza przeciw wmieszaniu się Rosyi w ostatni spór Austryi z Serbią i kończy stwierdzeniem, że upadek Serbii i Czarnogóry przypieczętował ową błędną politykę Rosyi.

Gustaw Herve a socyaliści francuscy. Organ socyalistów szwajcarskich „Berner Tagwacht“ podaje ciekawe szczegóły z ostatniego zjazdu socyalistów francuskich. A mianowicie komisya wykonawcza chciała wykluczyć Hervego, ponieważ zarzucił on swemu przeciwnikowi tow. Longuetowi, iż jest wnukiem niemieckiego żyda. (Longuet jest, jak wiadomo, wnukiem Karola Marksa). Komisyi nie udało się jednak przeprowadzić wykluczenia Hervego.

Wysłannik Wilsona w Berlinie. Pułkownik House, mąż zaufania prezydenta Wilsona, który z polecenia tegoż objeżdża państwa wojujące, aby osobiście powiadomić ambasadorów amerykańskich o opinii prezydenta, przybył do Berlina przedwczoraj przed południem.

Złamanie ofenzywy bessarabskiej. 24 b. m. donoszą korespondenci z Czerniowiec: Nieprzyjacielskie straty ostatnich dni są znacznie większe, niż obliczono (obliczono je dotąd na 80,000). Według doniesień wiarogodnych cała dywizya jekaterynosławska jest zniszczona. Rozkaz dzienny jen. Iwanowa, znaleziony przy jeńcach, opiewa:

„Nasz dostojny władca car Mikołaj rozkazuje, że na święto Jordanu (19) mamy zdobyć Czerniowce. Musimy ten rozkaz spełnić. Każdemu żołnierzowi, który cel ten osiągnie, będzie wolno przez dwa dni rabować. Oprócz tego każdy żołnierz pierwszego oddziału, który wkroczy do Czerniowiec, otrzyma 50 rb.“ Istotnie według zeznań jeńców inicyatywa ofenzywy bessarabskiej wyszła od samego cara. Car był istotnie przy froncie.

Gazeta „Dzień“ z 18 b. m. pisze o biuletynie rosyjskim, w którym jest powiedziane: „na froncie niema zmian“: — „Nasi fachowcy nie wierzą biuletynowi, w którym powiada się, że na froncie niema żadnych zmian. To może dotyczyć tylko frontu pod Dynaburgiem i nad Dźwiną, ale nie frontu nad Strypą i pod Czerniowcami, gdzie walka ciągle trwa. Określenie biuletynu znaczy tylko jedno, że te walki i nasza ofenzywa są bezskuteczne. Ten front jest dzisiaj najważniejszy, ale nic nie można poradzić, ponieważ Niemcy sprowadzili tam silne oddziały“.

Przerażony panslawista. „Now. Wremia“ w noworocznym artykule czyni obrachunek strat, jakie „Słowianie“ ponieśli w roku ubiegłym. Nigdy jeszcze — tak rozpacza Mienszikow — Słowianie tak wielkich strat nie ponieśli. Straty krajów „słowiańskich“ wynoszą na północy 300,000 a na południu 80,000 km. kwadratowych. Wypada jednak zapytać Mienszikowa, za kogo on uważa dzisiaj Bułgarów, ponieważ ci Słowianie odebrali swym braciom słowiańskim Serbom większość z owych 80,000 na południu. Odpowiedź jednak z góry możemy przewidzieć: Słowianami są tylko ci Słowianie, którzy idą z Rosyą i jej służą, wszyscy inni Słowianie są „Germańcy“...

Zgon wspólnika morderstwa w Sarajewie. W zakładzie karnym w Teresienstadt zmarł na gruźlicę płuc Gabryel Gabrinovic, który za współudział w zamachu w Sarajewie został skazany na 20 lat więzienia.

Pan Dmowski w Rzymie. Pan Roman Dmowski, który z Petersburga udał się do Londynu i Paryża, aby tam konferować z miejscowymi politykami i dyplomatami w sprawie polskiej, dziwnym zbiegiem okoliczności miał posłuchanie jedynie u ambasadorów rosyjskich. Z Paryża udał się do Vevey, gdzie porozumiewał się z bawiącymi tam Polakami. Obecnie piszą z Vevey, że p. Dmowski udał się do Rzymu. Znowu będzie mówił z Moskalami.

Śp. D-r Józef Milewski b. prof. uniw. Jagiellońskiego, b. dyrek. Banku Krajowego we Lwowie, urodz. w r. 1859 w Poznaniu, zmarł na uchodźtwie w Kijowie, dokąd wyjechał ze Lwowa jako ofiara trucizny p. Dmowskiego.

W Albanii. Według doniesień z Paryża, Durazzo i San Giovani di Medua są silnie zagrożone. Essad pasza i jego wojska znajdują się w położeniu rozpaczliwem. Pomoc mogłyby przynieść tylko Włochy. Słychać, że rada wojenna w Rzymie postanowiła ograniczyć akcyę wojenną w Albanii do obrony Valony.

Wenizelos pod sądem. „A Vilag“ donosi z Aten: Rząd polecił prokuratoryi wdrożyć dochodzenia wstępne przeciw Wenizelosowi z powodu knowań wrogich dla państwa. Wenizelosa, który bawi w Soluniu, wezwano do Aten. Jeżeli nie przybędzie, wydany będzie rozkaz aresztowania go.

Walki w powietrzu. Angielski podsekretarz marynarki zdał w Izbie niższej sprawę z walk w powierzu za ostatnie 4 tygodnie. Anglicy stracili w tym czasie 13 latawców, Niemcy 9 albo 11. Anglicy przedsięwzięli 6 ataków z rzucaniem bomb, Niemcy 13. Anglicy użyli do tego celu 138 latawców, Niemcy 20. Ilość latawców angielskich, które robiły wywiady nad okopami niemieckimi wyniosła 1,227, ilość niemieckich, które robiły wywiady nad rowami angielskimi 310.

„Świt“, pismo dla młodzieży. „Świtu“ wyszedł właśnie numer drugi z datą 22 stycznia, poświęcony rocznicy styczniowej w związku z walką dzisiejszą. Numer zawiera: Artykuł wstępny: „Bój o Polskę“, „Fragment o Traugucie“, przesłany przez Maryana Dubieckiego, a zawierający charakterystykę dyktatora przez członka Rządu Narodowego Krzemińskiego, pełną uczucia impresyę „Grottger“ Jana Chmielińskiego; nieznaną dotąd odezwę młodzieży duńskiej „Do Polski r. 1863“ Artykuły: Rozłam i jedność A Boleskiego, „Idee przewodnie walki styczniowej“ J. Góreckiego i inne. „Świt“ prenumerować można w redakcyi (Wien I. Wipplingerstrasse 12), numery pojedyncze w biurach dzienników: w Dąbrowie do nabycia w księgarni Ringmana i S-ki. Prenumerata kwartalna wynosi 1 k. 20.

„Polska ludowa“ (Nr. 11), doskonale redagowany tygodnik dla chłopów, wychodzący w Lublinie, cały numer poświęca rocznicy styczniowej: O co i jak walczono w 1863 roku?, Komu zawdzięczamy zniesienie pańszczyzny?, O księdzu Stanisławie Brzózce (opowiadanie), Kto Polskę buduje, Sztandary polskie w Wawelu (wiersz M. Romanowskiego), Korespondencye i drobiazgi

„Sprawa Polska“ (Nr. 7), organ Wydziału Narodowego Lubelskiego zawiera następujące artykuły: W rocznicę K. Swierczewskiego, Ze wspomnień, przez uczestnika powstania 1863 r.. Społeczny charakter sprawy polskiej Zygmunta Narskiego, Do ojca (wiersz) Jadwigi Marcinowskiej, Bitwa Bol. Zygm. Lubicza, Nasze szkolnictwo Józefa Ciembroniewicza, Rezultaty walki narodowościowej na ziemiach polskich A. Bogusławskiego, Z życia politycznego w Wilnie—Jerzego Brózdy.

Z Dąbrowy.

Wypłata zaliczek na zasiłki dla rodzin legionistów odbywa się w Biurze Oficera Werbunkowego w Dąbrowie w godzinach urzędowych (9—12 przedp. i 3—5 pop.) w dniach od 28 stycznia do 2 lutego włącznie.

Jeńcy wojenni z Królestwa. Kilku jeńców przebywających w niewoli w Krainie (w Austryi) wysyła swe nazwiska z prośbą o wiadomości od rodzin: Domżała Ignacy z Błogosławieństwa, Gerek Antoni z Pogorzelca, Grys Józef z Poramb, (gub. warszawskiej), Janeczko Stan. z Rzeczycy ziemiańskiej, poczta Kraśnik, Owczarski Julian ze Słupa, Złotucha Piotr z Kątów, Wnuk Jan ze Sciekarkowa (?) (gub. lubelskiej), Filipczak Józef z Polesia, Piotrowski Mateusz z Grymbosowa, (gub. piotrkowskiej), Kowalczyk Władysław z Wanacyi (gub. radomskiej), Gołaszewski Franciszek z Gołasic-Puszczy, (gub. łomżyńskiej), Matusiak Teofil z Łodzi, Zoch Stanisław z Dąbrowy-Górniczej, Kowalczyk Andrzej z Wiczkowic, (gub. kaliskiej).

Listy do wyżej wymienionych jeńców należy adresować: „Kriegsgefangenen-Arbeiter-Abteilung Nr. 119, Feldpost 314 Bischoflack, Krain Oesterreich“.

Z Zagórza.

Rocznica Styczniowa. W sobotę 22 stycznia ku uczczeniu pamiątki Powstania Styczniowego 1863 r. szkoła ludowa gminna w Zagórzu № 1, uczciła rocznicę pięknym programem: dziatwie szkolnej przypięto znaczki z Białem Orłem, następnie po uroczystem nabożeństwie w miejscowym kościele — dziatwa w liczbie około 150 ceremon. pochodem wkroczyła do pięknie ozdobionej szkoły ludowej № 1 gdzie pod batutą kierownika szkoły p. t. Pozdrowińskiego odśpiewano Hymn Narodowy. Po wygłoszeniu odpowiednich deklamacyi, słowa wstępnego i śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“, dziatwa opuściła salę szkolną. Szkoła była przystrojona flagami o barwach narodowych. Pośród zaproszonych gości na sali widzieliśmy grono nauczycielskie z Klimontowa, Wańczykowa i Zagórza. Wieczorem w sali resursy kopalnianej wygłosił przepiękny odczyt p. Bonikowski. Chór szkoły pod batutą p. Pozdrowińskiego 3-ch krotnie odśpiewał Hymn Narodowy. Na ulicach młodzież kopalniana przystroiła się w znaczki Orła Białego.

Z Sosnowca.

Po zakupy. W tygodniu bieżącym kilkunastu kupców miejscowych wyjechało po zakupy produktów rolnych dla naszego miasta. Ponieważ przywóz tych produktów z terenu austryackiego jest ogromnie utrudniony wobec zakazu wywozu produktów, przeto kupcy owi wyjechali przeważnie do pobliskich okolic terenu okupacyjnego niemieckiego, a mianowicie: w Siewierskie, Koziegłowskie, Częstochowskie i do innych blizkich miejscowości.

Nieletni emigranci. W roku ubiegły bez pozwolenia, a często nawet bez wiedzy rodziców, wyemigrowała z naszego miasta spora liczba podrostków w wieku 13—16 lat do robót zagranicę. Ponieważ w wielu wypadkach rodzice nie wiedzą o miejscu pracy i zamieszkania swych dzieci, występują przeto za pośrednictwem miejscowej władzy z prośbami o odszukanie ich, uwolnienie z pracy i odesłanie do domu.

Zalany tunel. Podczas pory deszczowej tunel obok fabryki Huldszyńskiego zwykle zalewa woda, do tego stopnia, że komunikacya piesza z tą ruchliwą dzielnicą miasta, jest nadzwyczaj utrudnioną. Bywały wypadki, że podczas większych wylewów trzeba było sprowadzać łódki dla przeprawy przechodniów. Ponieważ ów tunel leży na terytoryum zabudowań fabrycznych, przeto zarząd fabryki powinien wybudować chodnik wysoki chociażby z jednej strony dla zabezpieczenia komunikacyi pieszej.

Uczciwy znalazca. Mieszkaniec Sosnowca p. Ignacy Kasprzyk przechodząc przed kilku dniami rano ulicą Modrzejowską zgubił portmonetkę z dwudziestoma markami Znalazł ją idący za nim robotnik p. Adam M. i natychmiast zwrócił poszkodowanemu. Za nagrodę oprócz podziękowania uczciwy znalazca nic przyjąć nie chciał. Jest to zaiste bardzo rzadki wypadek uczciwości, szczególnie w dzisiejszych czasach.

Fałszowana nafta. Od pewnego czasu daje się odczuwać w miejscowych sklepach brak nafty w dobrym gatunku. Sprzedawana bowiem w ostatnich czasach jest przeważnie fałszowaną i zawierając w sobie jakąś podejrzaną mieszaninę, daje bardzo słabe światło.

Z Sekcyi Wzajemnej pomocy. Na odbytem w dniu 19 stycznia r. b. posiedzeniu członków zarządu Sekcyi Wzajemnej pomocy przy Towarzystwie Dobroczynności dla chrześcijan, przyznano pożyczki bezprocentowe 39 rodzinom, składającym się z 101 osób, na ogólną sumę 419 rubli.

Z loteryi Sekcyi Wzajemnej pomocy. W dniu 20 stycznia r. b. w gmachu I. Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego przy ulicy Fabrycznej Nr. 11 odbyło się zwijanie losów loteryi Sekcyi Wzajemnej pomocy. Członkowie Komitetu loteryjnego w liczbie 24 osób przyjęli od Zarządu Sekcyi bilety numerowane, kartki puste i kartki z oznaczonemi wygranemi. Zwinięte losy złożono do dwu kół loteryjnych, które po opieczętowaniu przeniesiono do skarbca Banku handlowego, gdzie pozostaną na przechowaniu, aż do dnia ciągnienia. Losowanie odbędzie się nieodwołalnie 3 lutego roku bieżącego, w gmachu teatru zimowego.

Pomiar miasta. Z nastaniem wiosny rozpocznie się pomiar miasta wraz z przedmieściami, przyczem będzie przeprowadzona regulacya ulic i rozszerzenie niektórych ulic i chodników. Roboty pomiarowe powierzone zostały przez magistrat geometrze przysięgłemu p. Kozłowskiemu, który w tygodniu przyszłym ma już przystąpić do robót przedwstępnych, t.j. do tryangulacyi.

Budowa tramwaju. Na wiosnę roku bieżącego Zarząd miasta przystępuje do budowy linii tramwajowych w Sosnowcu. Nareszcie doczekamy się lokomocyi, na którą miasto tyle lat napróżno czekało. M. D.

Z Żarek.

Spekulacya na obniżaniu kursu monety. Pewien Żarczanin skarży się, że i w tamtejszej okolicy panuje obłudna spekulacya monetą koronową, która naraża ludność na straty, nieuczciwym zaś handlarzom przynosi niegodziwe zyski. Do tej skargi możemy dodać od siebie radę, ażeby wyzyskiwaczy oddawać w ręce władzy, która potrafi oduczyć spekulan-

tów ich niegodziwego procederu. Hyenę lichwiarską powinno się przecież traktować tak samo, jak złodzieja kieszonkowego.

Z Olkusza.

Przed obchodem Styczniowym. Miasto nasze obchodzić będzie rocznicę Styczniową w d. 30 b. m. z następującym programem. Od wczesnego ranka członkinie Ligi Kobiet rozdawać będą kokardki narodowe. O g. 9 na rannej mszy w kościele miejscowym zbiorą się przedstawiciele instytucyi, szkoły, skauci ze sztandarami, najbliższe Ligi okoliczne, poczem z kościoła z hymnem „Boże, coś Polskę“ uroczysty pochód wyruszy na cmentarz ku mogile pułkownika Nullo i innych powstańców 1863 r., razem z Nim pochowanych. Nad grobem przemówi Komendant Biura Werbunkowego p. Rudolf Burda, zebrani odśpiewają „Z dymem pożarów“, poczem z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ pochód wróci do miasta, gdzie pośrodku rynku ustawiona będzie Tarcza Legionów. Po przemówieniu inżyniera Minkiewicza i odsłonięciu Tarczy nastąpi wbijanie gwoździ najpierw przez delegata N. K. N., potem rozmaitych instytucyi, szkół, wreszcie pozostałej publiczności. Po ukończeniu ceremonii pochód ze śpiewem „Wszystko, co nasze“ odprowadzi sztandary do kościoła. Tarcza pozostanie w Rynku do zmierzchu, potem przeniesiona będzie do miejscowej resursy w celu dalszego wbijania gwoździ. Cena gwoździa zwyczajnego 50 halerzy, honorowego 25 koron. Księga z podpisami przez dni następne złożona będzie w sklepie Ligi Kobiet, aby można było się zapisywać w dalszym ciągu aż do wbicia wszystkich gwoździ.

Tegoż dnia o g. 5 popołudniu w resursie miejscowej odbędzie się uroczysty wieczór, zaczęty uczczeniem Weteranów 1863 r., poczem p. Zdzisław Kąkolewski wygłosi odczyt „O powstaniu 1863 roku“. W przerwie po odczycie nastąpi otwarcie czytelni narodowej i muzeum Ligi Kobiet. Wieczór zakończy odegranie prze amatorów jednoaktówki patryotycznej z r 1863 Wiśniewskiego, p. t. „Stary mundur“. W dniu obchodu domy, balkony i okna powinny być starannie udekorowane flagami narodowemi, nalepkami, dywanami i zielenią, aby miały wygląd odświętny.

Komitet obchodu Styczniowego.

Z Ligi Kobiet. Ażeby dać jak najszerszemu ogółowi możność informowania się o wypadkach współczesnych i uświadamiania się narodowego, Liga Kobiet zakłada czytelnię i bibliotekę w lokalu przy Towarzystwie krajoznawczem. Przypominamy i polecamy gorąco sprawę Muzeum Ligi, które zostało już zapoczątkowane.

Liga Kobiet w Olkuszu.

Z Pilicy.

Kronika miejscowa. Fabryka papieru A. B. Moesa w Pilicy od początku wojny jest nieczynna. Aby dać możność zarobkowania robotnikom, zarząd fabryki przystąpił do odbudowania zniszczonych wskutek działań wojennych gmachów papierni. Wszystkie hale wznoszone są na wzór podobnych fabryk za granicą z materyału ogniotrwałego. Nowowzniesione budynki fabryczne czynią na widzu wrażenie pięknych pałacy. Straty, poniesione przez fabrykę, są bardzo wielkie. Mimo to zarząd wszelkimi możliwymi sposobami stara się o ulżenie doli swym pracownikom. Urzędnicy fabryczni otrzymują jeszcze pensye, robotnicy zapomogi.

Bardzo smaczny chleb, wypiekany przez piekarnię fabryczną, sprzedawany jest robotnikom po 4 i pół kopiejki za funt.

Dobrobyt ludności nazwać można względnie pomyślnym. Artykuły spożywcze są wcale tanie; nabiału w dni targowe dostarczają włościanie poddostatkiem i sprzedają go po cenach możliwych. Nie odczuwa się również braku ziemiopłodów.

Dotychczas brudne i niechlujne to miasteczko przedstawia się coraz korzystniej. Wszędzie zaprowadzono ład i porządek. Jakkolwiek liczba żydów nie zmniejszyła się, historyczne miasteczko przybrało charakter nawskroś polski. Domy pomalowano na biało, rynek i chodniki wybrukowano. Żydzi noszą się więcej po europejsku, naturalnie z rozkazu. Dookoła rynku posadzono drzewa, które powierzono pieczy właściciel nieruchomości.

Poziom kulturalno-oświatowy podnosi się tutaj z dniem każdym. Czytelnictwo rośnie jak na drożdżach. Dowodzi tego liczba gazet codziennych, przynoszonych przez kolportera z Zawiercia. Szkoda tylko, że wśród nich jest moc takich, których nie warto brać do ręki. Często urządzane są odczyty i przedstawienia amatorskie, które cieszą się zawsze powodzeniem. Również czytelnia fabryki papieru ma swoich wielu zwolenników, których liczba przekracza w dwójnasób liczbę przedwojennych czytelników.

B.

Z Lublina.

Żydowskie gimnazyum i dziennik. „Hazefira“ donosi, że lubelskie koła nacyonalistyczno-żydowskie otrzymały pozwolenie na otwarcie 3-klasowego gimnazyum męskiego z żargonem jako językiem wykładowym. Niebawem pojawi się w Lublinie pismo żydowskie w języku polskim pod nazwą „Wiadomości Lubelskie“.

Z Warszawy.

Z powodu rocznicy powstania Styczniowego, w kilku kościołach warszawskich, głównie zaś w kościele Zbawiciela, odbyły się nabożeństwa żałobne za poległych i zmarłych uczestników z walk 1863—1864 roku. Kościół Zbawiciela oświetlono uroczyście; w górze powiewały dwa sztandary amarantowe z Białymi Orłami. Nabożeństwo odprawił ks. prof. Kietliński, w asystencyi ks. Gąsiorowskiego i Skarzyńskiego. Na chórze pienia solowe wykonali artyści opery warszawskiej, p.p.: Mączewski i Stern, przy akompaniamencie organisty miejscowego, p. Kamieńskiego.

Po nabożeństwie z chóru zaintonowano hymn: „Boże, coś Polskę“ który odśpiewał cały tłum. Przed opuszczeniem kościoła tłum odśpiewał jeszcze: „Z dymem pożarów“.

Także odbyło się nabożeństwo w synagodze na Tłomackiem; młodzież uniwersytecka i szkół średnich z pośród Polaków wyznania mojżeszowego wykonała hymn „Z dymem pożarów“, a następnie jeden ze studentów wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci rabina Majzelsa i innych uczestników powstania styczniowego.

Komisya dla badania Król. Polskiego powstała z inicyatywy jen. gubernatora warszawskiego Beselera. Celem komisyi jest przeprowadzanie studyów geograficzno-geologicznych na terenie dawnej „Kongresówki“ z celem wydania „Geograficznego podręcznika Polski“. Do komisyi tej powołano wyłącznie uczonych i profesorów niemieckich. Redaktorem podręcznika ma być prof. dr. Friederichsen.

Pomoc dla robotników a drobny przemysł. W lokalu Inspektoratu Fabrycznego odbyło się, zwołane przez Komitet Obywatelski z inicyatywy Inspektoratu zebranie przedstawicieli zrzeszeń drobnych przemysłowców, w celu zorganizowania akcyi pomocy dla robotników, pracujących w drobnym przemyśle. Zakłady wielkie, zrzeszone w Towarzystwie Przemysłowców, do akcyi takiej już dawniej przystąpiły.

Posiedzenie zagaił słowem wstępnem prezydent miasta ks. Lubomirski, który mówił o narodowym i ogólnoludzkim obowiązku przyjścia z pomocą klasie ludności, żyjącej tylko z pracy zarobkowej, a nie mogącej obecnie z powodu braku pracy zarabiać. Akcya ratunkowa musi być szeroko zakreśloną, ponieważ trzeba uchronić te klasy od głodu i rozproszenia.

Zebrani zasadniczo zgodzili się przystąpić do akcyi pomocy dla robotników.

Jednogłośnie przyjęto rezolucyę następującą:

„1. Zebrani uznają jednogłośnie potrzebę zorganizowania pomocy dla robotników przemysłu drobnego.

2. W tym celu uchwalają wybór Komisyi Organizacyjnej w składzie 9 osób, prócz członka K. O. i członka Inspekcyi Pracy.

3. Komisya ma prawo kooptować nowych członków z przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu. Komisya opracuje Statut Organizacyi Pomocy.

4. Biuro Inspekcyi Pracy będzie Biurem Komisyi.

Komisya zwoła liczniejsze zebranie przedstawicieli organizacyi drobnego przemysłu, pracodawców i pracowników“.

Poczem przystąpiono do wyboru Komisyi, do której weszli, prócz p. Potempskiego, jako przedstawiciela K. O., i p. W. Brygiewicza — członka Inspekcyi Pracy, p. p. Marjański, Łopieński, Heldenberg, Rzętkowski, Feist, Weingart i inni.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 stycznia.

(mj) W Czarnogórze nastąpił spokój. Idzie już tylko o to, kiedy rozpoczną się rokowania pokojowe i jak zostanie rozwiązaną przez Austro-Węgry niełatwa do rozwiązania kwestya. Przypuszczać można, że układy rozwiążą sprawę na razie prowizorycznie.

Wiadomości z Albanii i Macedonii greckiej, pochodzące ze źródeł entente'u, przedstawiają sytuacyę aliantów w świetle bardzo nieróżowem. Mogłoby to znaczyć, że entente przygotowuje powoli swoich obywateli na wiadomości zdecydowanie niepomyślne. Klęska na raty nie wywołuje—jak wiadomo—tak wielkiego rozgoryczenia.

Bill o służbie przymusowej przeszedł już drugie czytanie w izbie lordów i stanie się niezadługo ustawą. Nie da on wszakże rzeczy najważniejszej to jest nie da gotowego żołnierza na czas najpotrzebniejszy kampanii wiosennej.

Na frontach bojowych walki pozycyjne, łagodniejsze na froncie rosyjskim, silniejsze i pomyślne dla mocarstw dwuprzymierza na froncie włoskim i franko-belgo-angielskim.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Kongres neutralnych?

BUKARESZT 26 stycznia. „Universul“ dowiaduje się jakoby z kół rządowych, że państwa neutralne zbierają się 15 marca na kongres do Madrytu. Kongres będzie miał na celu przygotowanie, czego potrzeba, ażeby ewentualne rokowania pokojowe stron wojujących nie zastały neutralnych nieprzygotowanymi. Zaproszenia wysłano także do stron wojujących z tem, że mogą być obecne na kongresie, ale bez zabierania głosu w debatach. Państwa wojujące miały udzielić neutralnym pozwolenia przejazdu przez swoje terytorya.

Lekko przeboli.

SZTOKHOLM 26-go stycznia. Według „Russkoje Słowo“ w kołach posłów Dumy krąży wiadomość, że Polaka Parczewskiego uznano za pozbawionego mandatu poselskiego, ponieważ przyjął godność dziekana na wydziale prawniczym uniwersytetu warszawskiego.

Biuletyn rosyjski.

25 stycznia. Artylerya nasza skutecznie ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie nad Dźwiną w dół rzeki od Friedrichstadt. 24-go samolot nieprzyjacielski rzucił dwie bomby na Dźwińsk. Jedna kobieta zabita. W okolicy wsi Osseniszki na zachód od Bogińskoje odparliśmy atak niemiecki na nasze przeszkody. W Galicyi nad Strypą walka działowa. Zauważono, że nieprzyjaciel ponownie rzuca z balonów odezwy na nasz obszar. Wedle zasiągniętych informacyi w jednej dywizyi niemieckiej było wielu żołnierzy, którzy odmrozili sobie członki, tak, że dla wyzdrowienia musiano ich odesłać do ojczyzny.

Fantazye Pasicza.

LUGANT 27 stycznia. Premier serbski Pasicz wypowiedział się wobec sprawozdawcy „Daily Chronicle“ na Korfu, jak następuje: Serbowie będą walczyć nawet wtedy, gdyby ich sojusznicy zostali pobici. Serbia może czekać jeszcze 2 lata, nim zawrze pokój. Moglibyśmy już byli zawrzeć pokój, jednak nie przyjęliśmy warunków, które mogły nas odłączyć od sprzymierzeńców, którzy tak dzielnie za naszą sprawę (?) walczyli.

Poddanie się Wukoticza.

ZURYCH 26 stycznia. Szwajcarski Inf. Tel. donosi z Kotoru: Aj. Havasa twierdzi, że na czele wojska czarnogórskiego, które prowadzi dalej wojnę z wojskami austro-węgierskiemi, stoi jen. Janko Wukoticz. Tymczasem jen. Wukoticz wraz z dwoma innymi jenerałami czarnogórskimi oddał się w Danilowgradzie do dyspozycyi komendy austro-węgierskiej. Można stwierdzić, że władze wojskowe i cywilne czarnogórskie, spotykające się z komendami austro-węgierskiemi, **stoją wszystkie na gruncie zgłoszonej przez króla i jego gabinet kapitulacyi** i nie mają pojęcia o odmiennych enuncyacyach jeneralnych konsulatów czarnogórskich zagranicą.

Oblężenie Adenu.

KOLONIA 27 stycznia. Donoszą tu pośrednio z Kairu, że w ostatnich dniach nadeszły tam znowu niepokojące wiadomości o niebezpiecznem położeniu Anglików w Adenie. W Suez zorganizowano brygadę z wojsk australskich i indyjskich i posłano na pomoc. Miasto Aden z 20,000 załogą jest oblegane przez plemiona arabskie i regularne wojska tureckie. W samem mieście powtarzają się zamachy na wysokich oficerów angielskich oraz doprowadzono do eksplozyi magazyn amunicyi. Arabowie i Turcy oczyścili zupełnie z Anglików Yemenu. Z 250,000 klm. kw., jakie Anglicy zajmowali, został im tylko Aden. Padło tam już ponad 15,000 Anglików i Hindusów, 20,000 rannych wywieziono do Egiptu lub do ojczyzny.

Bill wojskowy w izbie lordów.

LONDYN 26 stycznia. Izba lordów przyjęła bill o parlamencie w trzeciem, a bill o służbie wojskowej w drugiem czytaniu.

Robotnicy angielscy za rządem.

LONDYN 27 stycznia (B. R.) Konferencya roczna partyi robotniczej przyjęła 1,502,000 głosów przecw 602,000 rezolucyę, postawioną przez robotników w dokach, która postanawia pomagać o ile można rządowi w dalszem prowadzeniu wojny.

Jeszcze Portugalia.

LUGANO 25 stycznia. Dawniejsze pogłoski o mobilizacyi Portugalii podnoszą się na nowo. Pewien Portugalczyk donosi o dalszych konferencyach w Lizbonie między ministrem spraw zagr. a posłem angielskim. Partya filoniemiecka krząta się żywo około utrzymania neutralności.

Według pism portugalskich Anglia żąda wypowiedzenia Niemcom wojny przez Portugalię, ażeby wielkie parowce niemieckie w przystaniach portugalskich mogły być skonfiskowane.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbro Klu 4